

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 17 LIPCA 1949 ROKU

Nr 193 (1117)

OLBRZYMI SUKCES

naszej gospodarki ludowej

Podstawowe zadania Narodowego Planu na rok 1949 zostały w pierwszym półroczu przekroczone

WARSZAWA (PAP) — Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego opublikowała komunikat, w którym między innymi czytamy:

Podstawowe zadania Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1949 zostały w pierwszym półroczu przekroczone. Przyczyniło się do tego znaczne zwiększenie tempa produkcji i wydajności pracy, osiągnięte między innymi w wyniku podjęcia przez klasę robotniczą czynu 1-majowe-

go i czynu dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych. Wprowadzenie nowego systemu płac i norm przyniosło wzrost wydajności pracy oraz płac robotniczych.

Na ważniejszych odcinkach gospodarki narodowej nastąpił silny wzrost produkcji w porównaniu do osiągniętych w pierwszym półroczu ub. roku, stwarzając pomysłne warunki do przedterminowego wykonania planu odbudowy gospodarczej.

proc. planu rocznego. Oznacza to wzrost przedziałku o 17 proc.

4. Na odcinku handlu wewnętrznego

w I półroczu br. nastąpił dalszy rozwój upełnionego aparatu handlowego i dalsza poprawa zaopatrzenia ludności w artykuły rolnicze i przemysłowe. Do zwiększenia obrotów przyczyniło się zwiększenie zaopatrzenia kartkowego i podniesienie płac pracowniczych z dniem 1 stycznia br.

W dziedzinie obrotu artykułami spożywczymi ilość towarów, rozproszonych przez upełniony aparat handlowy na szczeblu detalu, wzrosła w porównaniu do I półroczu 1948.

5. Ogólna suma nakładów inwestycyjnych

w pierwszym półroczu 1949 roku wzrosła, w stosunku do analogicznego okresu w ubiegłym roku, o 49 procent. Cyfra nakładów nie są jednak w pełni porównywalne wskutek zmiany systemu finansowania inwestycji i rozliczeń. Stosunek rzeczywistego wykonania inwestycji w pierwszym półroczu 1949 roku w porównaniu do pierwszego półroczu 1948 roku, jest korzystniejszy. Tym niemniej na odcinku wykonania Planu Inwe-

1. Przemysł państwowy

wykonął plan produkcji według wartości w 109 proc. Wartość produkcji w pierwszym półroczu br. przekroczyła poziom I-go półroczu 1948 roku o 24 procent. W okresie I półroczu przemysł państwowy rozpoczął produkcję artykułów, niewytwarzanych dotychczas w Polsce i rozszerzył produkcję niektórych artykułów wytwarzanych w niewielkich ilościach, jak: samochody ciężarowe 3,5-tonowe „Star”, nadwo-

zia autobusowe Leyland, silniki S-64 maszyny do produkcji őrub na zimno, nowe typy obrabiarek, żniwiarki, młocarnie czyszczące (typ folwarski), elektrowciągły, dźwigi osobowe i towarowe, chwytaaki do węgla, łopatkę turbinową, maszyny papiernicze, aparaty do lokomotyw dolo-

światelnej, żelazozłojankę potasu, salitra wapniowa, wosk syntetyczny, hydrol, preszpan, celuloza słomowa.

2. W rolnictwie

wyniki uzyskane w okresie sprawozdawczym przedstawiają się, jak następuje: Plan zasiewów wiosennych został wykonany według danych prowizorycznych w 101 proc. Plan likwidacji odłogów przekroczył o około 12 proc. Plan zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne w sezonie wiosennym wykonany został w 111 proc. Ogółem dostarczono 681 tysięcy ton nawozów, co w

stosunku do pierwszego półroczu roku ub. stanowi wzrost o 56 procent. Przebieg akcji „R” kształtował się pomyślnie. Zakontraktowano 1.335.000 sztuk trzody chlewniej mięsno-słoninowej, przekraczając plan o 26 proc. Plan kontraktacji trzody chlewniej bekonowej przekroczone według stanu na 30 czerwca br. o 9 proc., uzyskując wynik 163,5 tysięcy sztuk.

3. W komunikacji

przewozy towarów koleją osiągnęły w tonach 95 proc. planu półrocznego, co stanowi 45 proc. planu rocznego, przekraczając o 13 proc. przewozy z pierwszego półroczu 1948 roku. Przewozy osób przekroczyły

plan półroczny o 5 procent, utrzymując się na poziomie 313 procent w stosunku do pierwszego półroczu roku 1948. Półroczny plan przeładunku portów morskich został wykonany w 95 proc., co stanowi 45



Tow. Marian Minor — syn robotniczej Łodzi — zo stał w dniu wczorajszym na uroczystym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej wybrany Prezydentem naszego miasta.

Lubelski świat nauki i kultury

piętnuje reżyserów rzekomego „cudu”

LUBLIN (PAP) Profesorowie i wykładowcy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, przedstawiciele nauki, sztuki i inteligencji pracującej miasta Lublina ogłosili list otwarty, stwierdzający co następuje:

„Od kilkunastu dni jesteśmy świadkami gromadzenia się w katedrze lubelskiej, wokół niej, na stacji kolejowej i w pociągach ludności, która do Lublina ściga się sensacyjna wiadomość o „cudzie”, jaki miał mieć miejsce w Katedrze lubelskiej w dniu 3 lipca br.

Zdziwieni dalszym rozwojem wypadków, związanych z rzekomym „cudem” jako ludzie wierzący i należący do kościoła, tą drogą wyrażamy nasze zdanie. Żyjemy w piątym dziesięciu XX wieku, w wieku radia, promieniowców energii atomowej i wielu zdobyczy naukowych. Zjawiska te każą uczonym prowa dzić żmudne nieraz badania, a nieuczonym wydarciem tajemnic przyrodzie. Żyją jednak na świecie ludzie, którzy wiedzę starają się wykorzystać dla celów niskich, zbrodni i panowania nad innymi człowiekiem.

działne czynniki, zarówno kościelne, jak i społeczne, w sposób zdecydowany położyły kres psychopatycznej atmosferze, wreszcie złą wolą nieodpowiedzialnych macieści spokojnej pracy nad odbudową demokratycznej Polski.

Oczekujemy zdecydowanej postawy Kurii Lubelskiej i duchowieństwa naszego województwa, czym — z przykrością stwierdziliśmy — musimy nie jest list pasterski ks. biskupa lubelskiego, komentowany rozmaitością przez duchowieństwo diecezjalne.

Sądymy, że władze państwowe, których stosunek do spraw kultury religijnej i kościoła określił niedawno minister Wolski, i których pełna demokratyczna tolerancja w stosunku do wydarzeń w Lublinie jest nam znana, położą bezwzględnie kres fanatycznej histerii, która doprowadziła do karygodnych, a jakże bolesnych i tragicznych wypadków jak śmierć młodej kobiety i poważne obrażenia cielesne, zagrażające życiu wielu innych osób.

LIST OTWARTY PODPISALI:

- Dr. Malicki Stanisław, prof. UMCS, dr. Freitag Józef — prof. UMCS, Wyleżyński Adam — dyr. Filharmonii, Bielski Konrad — członek Zw. Literatów, dr. Ossendowski Aleksander — prof. UMCS, inż. Kryński Tadeusz — dyr. Izby Przemysłowo-Handlowej, mgr. Skorupski Czesław — mgr. Policha Leopold, inż. Szubert Stefan, mgr. Gubarewski Leonid, mgr. Stella Józef, mgr. Flala Tadeusz, Michałko wa Feliksa — nauczycielka, dr. Maczka Józef — lekarz, dr. Jędrzejewski Ryszard — lekarz, dr. Chelchowski Stanisław — lekarz, Kański Marek — asystent UMCS, dr. Kałuzny Wincenty — lekarz, dr. Smolarek Franciszek — lekarz — mgr. farmacji, Kasperk Józef dr. Duda Rudolf — lekarz, inż. Rycharz Konstanty, Grudziński Stanisław — adwokat, dr. Brudkowska Adelajda — lekarz, dr. Hans Tadeusz — lekarz.

W Jeżewie zakończono już żniwa

W dniu wczorajszym otrzymaliśmy meldunek z Jeżewa, pow. sieradzki, następującej treści: „Rada zakładowa i partyjna organizacja podstawowa majątku PGR — Jeżewo, pow. sieradzki meldują, że dnia 16-go lipca br. zakończyli żniwa letnie, dzięki podjętemu współzawodnictwu pracy ku czci piątej rocznicy PKWN. Przystępujemy obecnie do żniw jesiennych”. Rada Zakładowa Organizacja partyjna.

13 lat bohaterskiej walki narodu hiszpańskiego

PRAGA (PAP) — Z okazji 13.iej rocznicy rozpoczęcia wal-

ki narodu hiszpańskiego przeciwko faszystowskiemu, 14 bm. w Pradze odbył się wiec, zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Hiszpanii Demokratycznej. Na wiecu obecni byli liczni emigranci hiszpańscy — republikanie. Przemówienie wygłosił czechosłowacki minister informacji i kultury Kopecký.

Przedstawiciel Demokratycznej Hiszpanii generał Cordon podkreślił w swym przemówieniu, że naród hiszpański, który 13 lat temu rozpoczął walkę z faszystem — walczą nadal z faszystowskim reżimem Franco

Dotkliwe straty w ludziach ponieśli greccy monarcho-faszyści

Komunikat Greckich Wojsk Demokratycznych

PARYŻ (PAP) — W kolejnym komunikacie z frontów wojny domowej w Grecji Agencja Elefteri Ellada donosi, że w rejonie Pogoni i Zagorii (Epir) nieprzyjacieli rzucili poważne siły piechoty, artylerii i lotnictwa przeciwko jednostkom 159 brygady greckiej Armii Demokratycznej, które panują nad tym obszarem. W ciągu czterodniowych walk nieprzyjacieli ponieśli dotkliwe straty w ludziach. Wojska demokratyczne zdobyły uzbrojenie dwóch kompanii nieprzyjacielskich. A tak został odparty.

Jedną z grup szturmowych Armii Demokratycznej zaatakował w nocy patrol żandarmów w dzielnicy Kato Toumba w Salonikach. 2-ch żandarmów zostało zabitych, a 3-ch odniosło rany. Uzbrojenie patrolu wpa- dło w ręce grupy szturmowej. Również w mieście Katerini (Macedonia Środkowa) grupy szturmowe Armii Demokratycznej dokonały ostatnio dwóch uderzeń. Nieprzyjacieli stracili 50-ciu zabitych i rannych. Szereg nieprzyjacielskich samochodów ciężarowych wysadzono w powietrze.

Konferencja

w obronie praw obywateli USA przeciw procesom politycznym i dyskryminacji rasowej

NOWY JOREK (PAP) — Do Nowego Jorku zwołana została dwudniowa konferencja poświęcona sprawie obrony praw obywatelskich. Inicjatorem konferencji jest Paul Kern, były przewodniczący komisji do spraw urzędniów stanu nowojorskiego Obradom patronują m. in. Wal-

lace, Robeson, Bogge i przewodniczący narodowego stowarzyszenia pracowników Clifford Durr. Solidarność z celami konferencji zadeklarowało kilkuset wybitnych przedstawicieli życia religijnego, związkowego, politycznego i naukowego.

Porządek dzienny przewiduje m. in. omówienie działalności Federalnego Biura Śledczego (FBI), sprawy badań lojalności pracowników szkolnictwa i urzędników federalnych, zagadnienia cenzury w sztuce i nauce, procesów wytaczanych ze

Nowy minister oświaty RSFR

MOSKWA (PAP) — Prezydium Rady Najwyższej Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Radzieckiej zwołało Aleksandra Woźniesińskiego ze stanowiska ministra oświaty RSFR. Prezydium Rady Najwyższej RSFR mianowało Iwana Kairowa ministrem oświaty RSFR.

Uwaga, Komitety Redakcyjne Gazetek Ściennych Dnia 16-go lipca br. 16dzkie zakłady pracy nadesłały nam pierwsze egzemplarze gazetek ściennych na II-gą wystawę Gazetek Ściennych fabryk Łodzi i województwa łódzkiego z okazji 5.iej rocznicy PKWN. Okres nadsyłania gazetek ściennych przedłużony został do dnia 20 lipca br. do godziny 12.iej (termin ostateczny). Gazetki należy składać do Redakcji „Głosu Robotniczego” przy ul. Piotrkowskiej nr 86 — dział Korespondentów i Gazetek Ściennych. Redakcja „Głosu Robotniczego”

Dotychczasowe wyniki śledztwa w sprawie śmierci Heleny Rabczuk

WARSZAWA (PAP). Jak nas informuje Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Lublinie, śledztwo, prowadzone w sprawie śmierci Rabczuk Heleny i raniecia 19 osób wykazało dotychczas co następuje:

Dnia 3 lipca br. w Lublinie zostały rozpowszechnione wiadomości o rzekomym „cudzie”, który miał mieć miejsce w katedrze. Aczkolwiek komisja, powołana przez ks. biskupa Kołwę stwierdziła, że nie ma żadnego „cudu”, władze kościelne nie tylko nie przedsięwzięły żadnych kroków w celu wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy, lecz nawet wydały zarządzenia, które przyczyniły się do wzmożenia fanatyzmu i organizowania napływów otumanionych wiernych.

Ksiądz Forkiewicz, pierwszy wikariusz Katedry lubelskiej, wyjaśnił: „Ja osobiście nie mogę stwierdzić „cudu”. Początkowo myślałem, że z kropidła mogła upaść na obraz kropka wody. Ktoś mówił, że mogły to być bakterie, które wytworzyły ciecz... Mam przekonanie, które miałem od początku, że tu nie ma nic nadzwyczajnego”. Dotychczasowe wyniki śledztwa pozwalają stwierdzić, że wypadki, które miały miejsce 13 lipca br. na terenie Katedry lubelskiej, a mianowicie śmierć Rabczuk Heleny i raniecie 19 osób, zostały spowodowane karygodnym postępowaniem organizatorów tłumnego napływu ludzi. Dalejsze śledztwo w toku.

Przykład godny naśladowania

Przodownicy pracy PZPB Nr 3 w pełni korzystają z wczasów

Od pewnego czasu w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr 3 wczasami robotniczymi zajmuje się Rada Zakładowa, specjalną uwagę zwracając na to, aby możliwości odpowiedniego wypoczynku uzyskali w pierwszym rzędzie przodownicy pracy. Staramy się otrzymać miejsca w domach wypoczynkowych dla wszystkich zgłaszających się do nas — mówią. Piekłny, członek Rady Zakładowej, prowadzący referat wczasów. Wczasami dla młodzieży zajmuje się radny członek ZMP, tow. Woyna. Obydwaj radni uważają za punkt honoru „trójki bawełnianej”, aby wszyscy przodownicy bezwzględnie skorzystali z wczasów.

— Jak to osiągnąć? — pytamy radnych.

— Po prostu, kiedy dostajemy rozdziałnik ze Związków Zawodowych, rozsyłamy do oddziałów zawiadomienia, aby kierownicy prowadzili wśród robotników „akcję werbunkową”. Prócz tego działamy sami: prosimy przodowników do Rady Zakładowej, objaśniamy i tłumaczymy im, jakie znaczenie mają wczasowe dla człowieka pracy, a skutkiem bywa taki, że na wyjazd zgłasza się dwa razy więcej chętnych, niż mamy miejsc, przewidzianych w rozdziałniku. Wtedy zwracamy się do Zarządu Głównego Zw. Zaw. z prośbą o dodatkowe miejsca na wczas. Związek Zawodowy zawsze przychyla się do naszej prośby i przydziela ilość miejsc nie wykorzystanych przez inne zakłady. W miesiąc mają i czerwcem na przykład otrzymaliśmy rozdziałnik na 163 miejsca. A tymczasem potrzebowaliśmy ich daleko więcej. Dopóty więc kolaliśmy do naszego oddziału Zw. Zaw., aż otrzymaliśmy w sumie 400 potrzebnych nam skierowań. Wykorzystujemy także całkowicie wczasowe lecznicze oraz wczasowe dla matek z dziećmi, w obu wypadkach, mając na uwadze przede wszystkim przodowników pracy — wyjaśniają nam towarzysze radni.

Rozmawiając z niektórymi przodownikami, którzy byli na wczasach z tow. Stef. Stefaniakową, Szychta, Tosik, Szewczykowa i innymi dowiadujemy się, że istotnie Rada Zakładowa w dużej mierze przyczyniła się do ich wyjazdu. Tow. Szewczykowa, przodownica odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, która nigdy jeszcze nie była na wczasach, opowiada nam z przejęciem: „W tym roku tak się radni na mnie uwzięli i tak długo mnie namawiali, aż wreszcie musiałam się zgodzić na wyjazd”.

Tow. Szewczykowa jest ożeniona wczasami, spędzonymi w Czechosłowacji. Przebywała wraz z innymi przodownikami w jednej z najpiękniejszych miejscowości, w Starach Sławach. Czesi powitali

ich uroczystość, nazywając ich braćmi i podczas całego pobytu troskliwie się nimi opiekowali, dbając o to, żeby polscy goście spędzili wczasy jak najmięcej.

— Jestem wdzięczna Radzie Zakładowej, że starała się tak usilnie o moje wczasy. Związkowi Zawodowym, Państwu Ludowemu za opiekę, jaką o-

tarza robotników, za organizowanie bez względu na koszty wczasów w kraju i zagranicą, o której dotychczas wiedziliśmy tylko z gazet i książek — mówi gorąco najlepsza tkaczka PZPB Nr 3.

Nie ma więc wątpliwości, że akcja wczasów w „trójce bawełnianej” przebiega po-

Dzień 22 lipca świętem klasy robotniczej

„Wielką szóstką” znów daje nam znać, że prócz podanych już i wykonanych zobowiązań podejmuje jeszcze inne, które także na dzień 22 lipca zostaną zrealizowane.

Tym razem występuje straż pożarna zakładów, która postanowiła na dzień święta odmówić swój sprzęt pożarniczy. Straż Przemysłowa zaś, poświę-

ciła kilka godzin pracy po południu, dla sporządzenia skrzyni na sprzęt, brak których od czasu do czasu od dłuższego czasu przędzalnica.

W zbiorowym wysiłku, podejmowanym przez całą załogę, nie brak oczywiście i kobiet. Wszystkie członkinie koła Ligii Kobiet pracują już od szeregu dni przy odgruzowywaniu Ba-

lut. Także „ligówki” z PZPW nr 33 przystąpiły do oczyszczenia z gruzów rozległego terenu w obrębie starostwa Łódź — Północ. Poza tym kobiety, zatrudnione w tych zakładach, przeprowadzają akcję werbunkową do koła Przyjaciół Polsko Radzieckiej.

M. Szumska

Itu przydała się inicjatywa robotników Jak zaprowadziliśmy porządek w pensjonacie „Radowid”

Do dawniejszego pensjonatu I kategorii „Radowid” w Zakopanem przybyła wraz z mną na leczenie klimatyczne grupa robotników łódzkich. Akcją tę zainicjowało Mani-sterstwo Zdrowia, aby ustepnie zagrożonym chorobami płucnymi robotnikom odpowiednią kurację.

Po naszym przyjeździe na miejsce okazało się, że jesteśmy pierwszymi tego rodzaju pacjentami, a pensjonat znajduje się dopiero w stadium organizacyjnym. Brak było kuchni, łazienka stała nieczynna, a do lekarza trzeba było maszerować kilka kilometrów. Niektórym zrodziły się wątpliwości, czy w tym miejscu należy się nawet ta cześć, co chcieli wracać. Nie zważając jednak na tych malkontentów, wybraliśmy starostę oraz jego zastępcę i postanowiliśmy, podobnie jak w fabrykach walczyć o realizację zamierzeń naszego rządu na odnowienie lecznictwa społecznego. Wiedzieliśmy przecież, że skoro akcja ta została podjęta, muszą być na nią fundusze, a więc za niedomagania ponosi, jak zwykle w takich wypadkach, jał. Nieodpowiedzialna jednostka. Nasz rob. „ski” „węch” i doświadczenie i tym razem nas nie zawiodły. Fundusze były tak znaczne, że można było urządzić, i wyżywić dwa takie pensjonaty. W ciągu 2-3 dni mieliśmy kuchnię, łazienkę, gazety, tygodniki, sprzęt sportowy i, co najważniejsze, lekarza oraz pielęgniarkę.

Stanowisko kierownicze, które dopiero po naszej interwencji wzięła się do swych obowiązków, zastanawia nas. Spotykaliśmy się nieraz w fabrykach z podobnymi wypadkami i umieliśmy je zlikwidować, dziwi nas jednak, że Związki Zawodowe wyznaczają podobnych ludzi na stanowiska, wymagające wiele dobrej woli, energii i oddania sprawie robotniczej.

Korespondent fabryczny „Głosu” z PZPW nr 2 Stanisław Beldowski

W trosce o podniesienie poziomu kulturalnego pracowników zakładów, wydział socjalny organizuje bibliotekę. Nie zapomina się też o doprowadzeniu do porządku w-stra fabryki. A więc PZPW nr 33 przeprowadza remont czwartego oddziału. Ośrodek Konfekcyjny im. Próchnika, zobowiązał się wybielić sale produkcyjne i klatki schodowe, zaś PZPW nr 46 wyremontują bardzo zaniedbany złotek, w którym w związku z tym, znajdzie pomieszczenie znacznie większe niż „a dzieci robotników”.

Załoga Ośrodka im. Próchnika przejawia dużą troskę o stan swej produkcji. Świadczą o tym zobowiązania, podjęte dla uczczenia święta Odrodzenia. Robotnicy postanowili wykonać swój plan oszczędnościowy do dnia 22 lipca, zaś jakoś produkcję utrzymać na poziomie 99,1 procent pierwszego gatunku.

To i Owo

Zjawiska „przyrodzone”

Klerykalne „Słowo Powszechne” jest pismem, nastawionym oddawna na podawanie wiadomości — z jakimś opóźnieniem. Spóźniło się również „Słowo” w podaniu wiadomości o haniebnym i zjściach lubelskich. Dopiera w dn. 15 lipca — gdy już niewątpliwie cała redakcja „Słowa” zdolała obrócić kilka razy z Warszawy do Lublina i z powrotem — ukazał się w tym piśmie maleńki komunikat, stwierdzający, że zjawisk nadprzyrodzonych właściwie w Lublinie nie było.

Musztarda po obiedzie, proszę „Słowa Powszechnego”, taka informacja. Rzecz już wcale nie w tym, że w Lublinie nie miały miejsca żadne zjawiska nadprzyrodzone — co do tego należało zabrać głos, nieco wcześniej; ale tenor, jak to się mówi, spraw dotyczy zjawisk przyrodzonych, których, niestety, w Lublinie nie brakowało.

Chodzi o tragiczną masakrę w katedrze lubelskiej. Chodzi o organizację średniowiecznej psychozy. Chodzi o nadużycie kultu Matki Boskiej dla niecnych celów politycznych, dla zakłócenia ładu i spokoju publicznego...

O tym w „Słowie” — ani słowa, chociaż „Słowo” jest ponoć słowem drukowanym w interesie polskich mas wierzących. Bo tak się jakoś dziwnie składa, że w naszej prasie katolickiej „co innego jest teoria, co innego praktyka”. Piszą w „Słowie” np. różne Jakimiaki i Majdańscy długie elaboraty o życiu młodzieży — a o tym, że przydużono w katedrze kilkunastu młodzieńców cyt. cisza; alarmują rozmaici Kędzrzyńscy i Pipczyńscy o katastrofalnym stanie zdrowia w naszym kraju, a o tym, że najazd masowy na Lublin grozi wybuchem epidemii — ani be, ani me...

Ano, osobliwa robota, bardzo osobliwa. A ileż z niej pożytku i korzyści również dla liderów spekulacji i rzeszmiestkarstwa pospolitego! Boć nie ulega wątpliwości, iż „Słowo Powszechne” jest chyba dobrze wiadome, jakie to kokosowe interesy robiła sklepikarstwo lubelskie w okresie od 3 lipca br! Na natynnych pielgrzymach, na masowo napływających pątniakach. A jak się pięknie rozwinęło w Lublinie „dolinarstwo” i różne rodzaje kradzieży: — dzięki zorganizowanemu — nie bez aprobaty władz kościelnych — potężnemu sztucznemu tłokowi w Lublinie.

Warto, myślę, szanowna redakcjo „Słowa Powszechnego” jakieś stanowisko i wobec powyższych „zjawisk przyrodzonych” zajęć. Wprawdzie niby „milczenie jest złotem”, ale „złoto”, które ci i oni usiłovali zarobić na „cudownym” interesie lubelskim będzie wzięte na szalach Kodeksu Karnego... E. Tam.

Najlepszy zespół PZPO im. Próchnika Dyscyplina i wydajność pracy wzorem dla innych

Na podwórzu fabrycznym PZPO im. Próchnika tak jakos swojsko... Ogródek, słoneczniki przy oknach wiszą skrzyneczki z kwiatami. Idziemy na salę. Tutaj czerwone chorągiewki wskazują nam, które zespoły biorą udział w współzawodnictwie. Maszyny turkoczą, palce szwaczek migają tylko przy pracy, a manekiny stoją dumnie, wystrojone w świeżo uszyte kandydki. Sala posiada dobrą wentylację i ma dużo przestrzeni.

Podchodzimy do jednej z taśm. Jest to coś w rodzaju bardzo długiego stołu, przy którym — po obu stronach — stoją maszyny do szycia, do dziurkowania i przybory do prasowania. Na taśmie pracuje 40 osób, stanowiących zespół. Szyją konfekcję. Dziś „idą na taśmę” kanadyjki. Praca taśmowa polega na tym, że każda szwaczka wytwarza pewną tylko część kon-

fekcji, a więc jedna — kołnierze, druga — rękawy, trzecia — prasuje szewki itd., aż do chwili, gdy zupełnie już gotowa kandydka wędruje do pakarni.

Zwraca naszą uwagę starsza szwaczka w okularach, której robota wprost „pali się w ręku”.

— Lubię swą pracę — oświadcza tow. Jakubowska. — Pracuję już tu 5 lat, ale nigdy jeszcze nie szła nam robota tak dobrze, jak teraz. Dawniej przy innym majstrze nasza taśma była zawsze na szarym końcu.

Przy maszynie „dziurkarek” młoda dziewczyna, śmieje się w głos.

— Czemu to na waszej taśmie tak wesoło — pytamy.

— Jakże nie mamy się cieszyć, skoro dowiedzieliśmy się, że nasz zespół zdobył pierwszą nagrodę w drugim etapie współzawodnictwa — odpowiada szapytana.

W tej chwili przechodzi obok majster tej taśmy, bezpartyjny ob. Rutkowski.

— Jak wam się pracuje w tym kobiecym towarzystwie? — pytamy. — Wszystkie tkaczki wyrażają się o was z uznaniem.

— Trzeba przyznać, — mówi ob. Rutkowski — że nasza taśma stanowi nadzwyczajną pracę i zdyscyplinowany zespół. Znajdują się w nim szwaczki-przodownice, które nie tylko same wydajnie pracują, ale pomagają za sobą inne. Należy pod-

kreślić, że prawie wszystkie to przodownice są partyjniaczkami. Świadczy to, że właściwie pojęły obowiązek, spoczywający na członkach PZPR-u, nakazujący świecić przykładem swym bezpartyjnym towarzyszkom pracy.

W taśmie 10-tej wszyscy pracują dobrze. Potwierdza to sekretarz podstawowej organizacji przy PZPO im. Próchnika, tow. Chomaniuk, pokazując nam cyfry, ilustrujące wyniki pracy taśmy majstra Rutkowskiego. Każdego miesiąca kilkanaście procent nadwyżki.

Harmonijnie i wydajnie pracujący zespół zasługuje na słowo szaczonego uznania. M. S.

Nasi korespondenci piszą

Wrażenia z wczasów w Czechosłowacji

Grupa przodowników pracy, włókniarzy łódzkich, licząca 43 osoby, wsiada w Kozłuskach do ekspresu Warszawa — Paryż, aby dotrzeć do jadących już z Warszawy i Żyrardowa wczasowiczów, udających się na pobyt do Czechosłowacji. Dla wczasowiczów przeznaczone są dwa udekorowane, nowe pociągi, dar Zw. Zaw. Kolejarzy dla włókniarzy. Po drodze mają dotrzeć jeszcze do nas na stacjach w Czestochowie, Sosnowcu i Katowicach grupy przodowników pracy — górników, skarbowców i spóżywców.

Miejscowość Stare Splayy jest miasteczkiem, ślicznie położonym na górze porośniętej lasem sosnowym tuż przy stromym spadającym brzegu „Machowego Jezera”.

Ostatni dzień naszego pobytu w Czechosłowacji przeznaczony był na zwiedzanie stolicy, „Złotej Prahy”. Rano, pociągiem pośpiesznym, udaliśmy się do Pra-

gi. Stolica wywarła na nas niezapomniane wrażenie.

Institucję wczasów wymienionych uważam za pomysł bardzo dobry. Tu się ludzie pracy najlepiej poznają i bratają. Jest ona najlepszym przeciwdziałaniem wroglej propagandzie.

Korespondent fabryczny „Głosu” E. Bartosiewicz

Na stacji Stare Splayy wita nas liczna grupa wczasowiczów czeskich Związku Zawodowych odpiewaniem pieśni czeskiej na melodię naszego hymnu narodowego, na co my odpowiadamy pieśnią „Gdy naród do boju”. Po części oficjalnej następuje część nieoficjalna powitania, łamią się szereg, padamy sobie w objęcia.



Maszyny zwiększają produkcję Mechanizacja górnictwa radzieckiego

Ogłoszony przez rząd radziecki wszechzwiązkowy konkurs na najlepszą, kompletnie zmechanizowaną kopalnię na terenie Związku Radzieckiego, wywołał wielkie zainteresowanie górnictwa radzieckiego. Prace nad dalszą mechanizacją kopalni nabrały coraz większego rozmachu. Seryjnie produkowane kombajny węglowe systemu „Donbas” typu Makarowa oraz WOM-2, które są olbrzymią zdobyczą radzieckiej myśli technicznej, znajdują coraz bardziej masowe rozpowszechnienie w kopalniach Związku Radzieckiego.

Dnia 13 bm. w Zagłębiu Donieckim wydobyto milion ton węgla z pomocą kombajnów „Donbas”, których seryjna produkcja zapoczątkowana została przed kilku miesiącami. W kopalniach Karagandy wydajność kombajnów „Donbas” dochodzi do 600 ton na dobę. Spowodowało to konieczność racjonalizacji i modernizacji transportu węgla w sztolniach, gdyż dotychczasowe transportery węgla nie mogły podoląć transportowanemu strumieniem z kombajnów.

Istotny przewrót w technologii wydobycia węgla stanowią radzieckie strugi węglowe. Maszyny te, przypominające swym wyglądem piły stalowe, posuwające się wzdłuż sztolni z szybkością 6 — 7 mtr. na minutę, jakby „heblując” ścianę węgla, wydobywają za każdym razem płyty grubości 200—250 milimetrów i wysokości od 600 milimetrów, nie licząc zwałów węgla, spadających z górnych pokładów.

Zwiększenie wydobycia węgla w kopalniach radzieckich spowodowało szereg nowych wynalazków w dziedzinie mechanicznej budowy i stemplowania chodników oraz przebiegania sztolni.

60.000 domów dla kolchoźników

Kolchozy obwodu kalinińskiego poniosły ogromne straty podczas wojny. Obecnie odbudowane zostały wszystkie ośrodki maszynowe, założono kilka nowych ośrodków, odbudowano i wybudowano około 60.000 domów dla kolchoźników, ponad 36.000 zabudowań gospodarskich.

W obwodzie rozpoczęto radiofonizację wsi. W tym roku ustanowiono radiofonizowane ponad 500 kolchozów oraz zainstalowano na wsiach ponad 700.000 głośników

Bój z przyrodą w epoce socjalizmu

Gigantyczny plan który zmienia oblicze Azji

REZUT OKA NA MAPĘ

Na wschód od morza Kaspijskiego rozciąga się ogromna równina Turkańska, której środek zajmuje wielkie jezioro zwane morzem Aralskim. Morze to zasłaniane jest przez dwie rzeki: Syr-Darię i Amur-Darię. Jeżeli uważnie popatrzeć na mapę, to pomiędzy morzem Kaspijskim i Aralskim zauważymy łańcuch drobnych jezior. Nie trzeba tu geografii, aby domyślić się, że jeziorka te to pozostałość dawnego połączenia obu mórz. Połączenie to zostało przerwane wcale nie tak dawno: jeszcze w czasach Piotra Wielkiego można było statkiem przedostać się z Kaspii na Aral.

Nizina Turkańska wznosi się ku wschodowi i przechodzi stopniowo w wyż Turkański z jeziorem Balchaz w środku.

KRAJ OBITUJĄCY W NIEZWYKLE BOGACTWA

Kraj, który opisujemy posiada niezliczone wprost bogactwa



Wre praca na bezładnej pustyni

mineralne: nafta, różne sole, rudy miedzi występują tu w nieopracowanej bogactwie.

Klimat jest tutaj kontynentalny, jednak w kierunku południowym stopniowo łagodnieje, tak że są miejsca, gdzie temperatura nigdy nie spada poniżej zera, nawet w styczniu. Nic dziwnego, że już w czasach zamierzchłych rozwinięła się tu bardzo wysoka kultura, której ślady uczą nas dzisiaj znajdują dziś na każdym kroku.

ZIEMIA CHCE „PIĆ”

Dzisiaj jednak, mimo tak korzystnych dla się warunków życia, kraje te są bardzo słabo zaludnione, a niektóre polacie są zupełnie bezładne.

Przyczyną, która powoduje ten stan jest ogromny niedostatek wody. Roczne opady wynoszą tutaj najwyższe 200 mm. (Warszawa od 500—600), a są miejsca posiadające poniżej 67 mm., czyli prawie zupełnie pozbawione opadów. Jeżeli teraz zważymy, że lata są tutaj niestępnym ujemne (w niektórych miejscach temperatura dochodzi do plus 80 st. C) to staje się jasne, że opady nie mogą wyrównać deficytu wody wskutek parowania. Kraj „wysycha” z roku na rok coraz bardziej. Na ogromnych przestrzeniach ciągną się pustynie piaskowe piaski Kara-Kum, Kyzyl-Kum na których hulają suche wiatry szkodzące roślinności nawet w sąsiednich bardziej wilgotnych okolicach.

OSŁABNIĘCIA TECHNIKI RAZDROBIENIE W BASENIE KASPIJSKO-ARALSKIM

Władze carskie nic nie uczyniły, aby podnieść cywilizację tego kraju. Żyłowano na to po prostu pieniądze. Dopiero po rewolucji Kowalowa rząd partykularny zaczął się zająć tym zaniechanym przez człowieka z pustynią.

Przybywają tu całe ekipy uczonych inżynierów, techników, agronomów, geodetów, geologów oraz tysiące robotników, którzy nie z samozaparcieniem pracują nad urzeczywistnieniem wielkich planów. Zaczęto od żmudnego

kopania sieci kanałów irygacyjnych w dorzeczu Syr i Amur-Darii, aby rozprościć ich wody na wysuszone pola.

Dzisiaj na miejscu, gdzie dawniej żółciły się wydmy piaskowe, szumia łany pszenicy, bieleją krzaki bawełniane, dojrzewają ryż i maza innych uprawnych roślin.

WODY CIĄGLE ZA MAŁO

Niestety, nie wszystko udało się zrobić tak, jak życzył sobie człowiek. Kanały irygacyjne są dobre, ale musi w nich płynąć woda, a co robić gdy jej nie starczy? Wszystkie zapasy wód, które można było wykorzystać, wykorzystano i zamieniono pewną część pustyni w pola uprawne. Ale o wiele większy obszar pozostał nadal pustynią. Syr-Daria i Amur-Daria posiadają, niestety zbyt mało wody, aby można było nawodnić ogromne pustynne polacie całego Turanistanu.

Zdawałoby się więc, że pustynia jednak zwyciężyła człowieka, że nie to nie pomoże jego pracy i inteligencja.

TRZEBA ZUPEŁNIE PRZEORGANIZOWAĆ PRZYRODĘ

W warunkach kapitalistycznych zwycięstwo pustyni byłoby nieuniknione, ale nie w kraju socjalizmu, nie w Związku Radzieckim. Człowiek radziecki nie daje się pobić naturze. Śiega do najgłębszych jej tajemnic i stopniowo, powoli, ale stale wydziera jej coraz to nowe tajemnice na użytek i dla dobra społeczeństwa. Piaski Kara-Kum i Kyzyl-Kum nie zwyciężyły człowieka i jego inteligencji — walka trwa w dalszym ciągu, a napięcie tej walki z chwilą zwycięstwa przez Stalin'a hasła przeobrażenia przyrody.

Badania wykazały, że basen wodny Kaspijsko-Arański jest za mały, jego wody nie wystarczą dla zwalczania pustyni, stąd wniosek prosty: należy do tych terenów sprowadzić wodę z innych, bardziej obfitych basenów wodnych. Czy są w pobliżu Turanistanu inne obfitość w wodę baseny wodne? Już pobieżny rzut oka na mapę musi zwrócić uwagę czytelnika na wielkie syte



Nadana kanaliczka wzdłuż Syr-Darii i „zaprzęga” jej wody w służbę gospodarstwu socjalistycznemu

maty rzeczne Obi i Jeniseju. Te rzeki-olbrzymy biorące początek w górach Altajskich i Sajon'skich zbierają wody z ogromnej części Syberii i odprowadzają je do Oceanu Lodowatego. W ten sposób marnują się ogromne bogactwa wody, tak potrzebnej dla krajów Azji Środkowej. Gdyby udało się przynajmniej części tych wód skierować w stronę pustynnego niżu Turkańskiego, oblicze tej części kraju zmieniłoby się radykalnie. Kazachstan, republiki Turmeńska, Uzbecka, a nawet częściowo Kirgizka i Tadżycka stałyby się bogatymi i bogatszymi republikami. Związek Radziecki, a na ich terenach powstałyby świetne warunki bytowania dla wielu setek milionów ludzi. Pozostaje teraz po rozpatrzeniu pytań: czy da się to wykonać? Czy da się odwrócić bieg rzek syberyjskich i skierować je

„wbrew naturze” a zgodnie z wolą człowieka?

GIGANTYCZNY PLAN ODWRÓCENIA BIEGU RZEK SYBERYJSKICH

Autorem pierwszego projektu przesunięcia wód syberyjskich do Aralu był J. Diemczenko w r. 1871. Oczywiście, projekt ten przyjęto tylko jako ciekawostkę i nikt na serio nie myślał o jego realizacji. Obecnie w związku z przeobrażeniem przyrody w ZSRR opracowano dużo projektów dotyczących tej sprawy, z nich zaś najbardziej realnym jest projekt inżyniera M. Dawydowa, który pokrótce omówimy.

Dawydow proponuje zbudowanie pierwszej tamy na Obi w tym miejscu gdzie łączy się z nią



Wykonanie planu przeczerpią pustynię w ziemię urodzajną...

Irtysz w ten sposób w Związku Radzieckim powstanie jezioro wielkości 3/4 morza Kaspijskiego, to jest o powierzchni mniej więcej takiej jak cała Polska. Te jezioro zalane przez przyszłe jezioro nie posiadałoby wartości gospodarczej, są to tzw. „łoso-bolota” — lązy rosnące na błotach. Po podniesieniu się poziomu wód łatwo będzie przeprowadzić je kanałem do Aralu. Okazuje się, że dawniej Ob płynęła właśnie w tym kierunku, zaś późniejsze ruchy skorupy ziemskiej skierowały ją do obecnego koryta.

Długość kanału wynoszący 830 km., a przeciętna głębokość od 26—30 metrów. Jest to oczywiście praca olbrzymia, ale przy dzisiejszym stanie techniki możliwa do wykonania.

Większa część wody pozwoliłoby z jednej strony na rozszerzenie sieci kanałów irygacyjnych, a z drugiej sprowadzić zlodocenie klimatu zwiększając zawartość pary w powietrzu, co będzie miało olbrzymie znaczenie również dla rejonów sąsiednich.

Jeżeli zważymy dalej, że olbrzymie zapory wodne będą źródłem ogromnej ilości taniej energii elektrycznej, że przez Azję Centralną otworzy się szlak wodny dla statków łączących morze Kaspijskie z oceanem Lodowatym, że „Jezioro Syberyjskie” łagodzić klimat Syberii przesunie granicę niektórych upraw zbóż daleko na północ, muśniny dojść do wniosku, że „ten zapierający dech w piersiach” gigantyczny projekt może być realizowany tylko w ustroju socjalistycznym w wielkiej Epoce Socjalizmu.

CZŁOWIEK RADZIECKI NIE UZNAJE „NIEMOŻLIWOŚCI”

Według obliczeń Dawydowa, praca ta mogłaby być wykonana przy zastosowaniu najnowszych wynalazków technicznych w ciągu... 15—20 lat.

Na razie jest to projekt, ale w ZSRR projekty nie zwykły leżeć długo „pod sukniem”, jak to ma miejsce gdzie indziej. W pa-

ństwie socjalistycznym rzeczy po-fać się przed trudnościami, a z zornie niemożliwe realizuje się, walki wychodzi zawsze zwycięz-człowiek radziecki nie umie co-ko.



Elektryczne traktory będą miały dużo roboty na wielkich obszarach, odzyskanych przez naukę radziecką dla kultury i cywilizacji...

„Wkład” nauki „zachodniej”... w plan Marshalla

Jules Verne XX wieku

Sposoby, na które się bierze amerykański kapitalizm, aby za-rzucić na cały świat swoje dolarowe „lasy”, sięgają — jak już to nieraz stwierdziliśmy — nie tylko środków natury czysto politycznej. Kosmopolityczny propagator „raju made in USA” bardzo chętnie korzystają również z pomocy nauki, sztuki i literatury.

Pisałiśmy już niejednokrotnie o usługach oddawanych w tym względzie przez angielskich „uczonych” i „pisarzy”. Zępczość atoli twórców planu Marshalla i pionierów paktu północno-atlantycznego polega na tym, że w służbę Wall-Street'u zaprzę-gają nie tylko naukowców i inżynierów brytyjskich i amerykańskich. O wiele bardziej chytliwym chwytym jest użycie dla celów dolarowej propagandy uczonych z poza bezpośredniej „sfery atomowej”. Zapewnia to w-w propagandzie większy kredyt w odbiorze idei bloku zachodniego: ułatwia kosmopolityczną kontrabandę.

Louis Emrich np. jest publicystą i ekonomistą szwajcarskim. Szwajcaria jest — jak wiadomo — państwem tzw. neutralnym, w organizacji marshallowskiej oficjalnie nie figuruje, co daje niej zły pozor, iż działalność jej oby-watela Emricha, ma charakter „niezależny, obiektywny, ściśle naukowy”.

Oczywiście, jest to tylko pozor. P. Emrich wydał książkę pt. „Europa 1975 roku”. W dziele tym uczony szwajcarski stwierdza, że Europa jest dziś „ciężko chorym i zupełnie rozbitym kontynentem”, że „czekają ją, nie wiemy, jeszcze jakie ciosy”, ale — nie martwmy się zbytnio: „gospodarka ogólnoeuropejska wypłyne do swego stałego, spokojnego łóżyska”. Właśnie w roku 1975 nastanie w Europie powa-chny dobrobyt. Dzięki czemu? Dzięki zwycięstwu idei postępu? Nie, dzięki „rajowi technicznemu”, które przygotowują USA.

Wytuczając drogę do w-w „raju”, p. Emrich zleca skończyć nie z „egoizmem” właściwym „małym krajom: należy „nie skłonić, lecz powoli” zrzekać się suwerenności gospodarczej i politycznej na rzecz przyszłej wspólnej metropolii — Stanom Zjednoczonym

Prorokując nadejście „złote-go (dla monopolu amerykańskiego) wieku”, ekonomista szwajcarski obawia się tylko jednego — „niebezpieczeństwa nowego przegrupowania społeczeństwa” — rewolucji demokratycznej, walki narodów europejskich o wolność i sprawiedliwość społeczną, ale nie wyraża tych obaw w sposób dość wyraźny: mogłoby to przecie zaszkodzić wspaniałym perspektywom jego „naukowego dzieła”.

Burżuazyjna prasa europejska podniosła reklamowy huczek wo-

rokiem-fenomenem naszego „stulecia”.

Bardzo nam przykro, że nie możemy podzielić tego entuzjazmu dla p. Emricha: nie uważamy go, niestety, ani za wieszca-ani za Jules Verne'a. Prorokiem jest on fałszywym, a „jasnowidzem” takim jak praktykujący u nas mistrz Pytelko albo wróżka Saba. Natomiast gotowiliśmy zatwargić coś, czego burżuazyjni na prasa europejska nie dostarczą: Szwajcaria jest odczyną wspaniałych, diablo mlekodajnych krów. Nie chcieliśmy u-



Idea „raju amerykańskiego”

kół „Europy w r. 1975”, nazywa-jąc jej autora: 1) „największym obok Welsa wieszczem naszych czasów”; 2) „Jules Verne'm XX wieku”; 3) „jasnowidzem i magiem”; 4) „Nostradamusem naszego stulecia”; 5) „no-

właszczyć naukowcowi szwajcar-kiemu, ale nasuwa nam się w stosunku do niego to jedynie po-równanie: krowa, która dużo ry-czy, a mało — mimo konserwad-dzem i magiem”; 4) „Nostradamusem naszego stulecia”; 5) „no-

Dr. K. FILIPOWICZ
adunkt Uniw. Łódzkiego.

Z cyklu: wkład nauki polskiej w dorobek w edzy światowej

KAZIMIERZ FUNK-ODKRYWCA WITAMIN

Kazimierz Funk urodził się 23 lutego 1884 r. w Warszawie. Był synem lekarza. Po ukończeniu szkoły średniej poświęcił się studiom w zakresie botaniki i zoologii, a następnie chemii. Szczególnie interesowała go chemia związków żywych.

Jak wielu wybitnych uczonych polskich, Kazimierz Funk nie znalazł, niestety, warunków do pracy w ojczyźnie. Dopiero w roku 1925 zostaje powołany do Warszawy, jako kierownik działu biochemicznego Polskiej Szkoły Higieny. Nie potrafił on jednak i teraz zapewnić dostatecznych warunków do pracy i życzliwej atmosfery. Po 2-ech latach Funk udaje się ponownie zagranicę.

Witaminy są to uznane dziś powszechnie niezbędne czynniki odżywcze, brak których powoduje w organizmie ludzkim i zwierzęcym takie schorzenia jak: krzywica, szkorbut, beri-beri, pellagra i inne. Przypuszczam, że niewiele jednak osób w Polsce wie, że nazwę „witamin”, a w dużej mierze i odkrycie tych tak cennych związków zawdzięcza polskiemu uczonemu, dr. Kazimierzowi Funkowi, późniejszemu kierownikowi oddziału biochemii Państwowej Szkoły Higieny w Warszawie.

Jeszcze na początku tego stulecia powszechnym uznaniem cieszyły się poglądy, że do normalnego odżywiania niezbędne są tylko produkty jak: białka, węgiel wodny (cukry), tłuszcze, sole mineralne i woda, podane w odpowiednich ilościach. Organizm człowieka chętnie porównywano wówczas z maszyną parową, która dostarczany tłuszcz i cukier spala i zamienia na energię i ciepło, białko służy przede wszystkim do budowy organizmu, sole zaś i woda służy jako niezbędne czynniki przy przemianie nie materii.

Już jednak przy końcu zeszłego stulecia Szwajcar Bunge, a przed nim rosyjski uczyony Lunin, przeprowadzając doświadczenia z myszami zauważyli, że wymienione wyżej produkty nie wystarczają do życia, dodanie natomiast do tego pożywienia jeszcze niewielkich ilości mleka, powodowało normalny rozwój tych zwierząt. Z powyższego wynika, że w mleku muszą znajdować się jeszcze jakieś substancje, nie należące do pięciu grup wymienionych wyżej, konieczne jednak do podtrzymania życia zwierząt.

Spostrzeżenia te nie wywołały wówczas większego zainteresowania i dopiero badania hollan-

de nie wszystkie witaminy zawierają azot, niemniej nazwa zaproponowana przez Funka zyskała prawo obywatelstwa na całym świecie i jest w powszechnym użyciu.

Dziś znamy już około 25 witamin, a nad badaniem tych związków pracują całe sztaby uczonych. Znamy instytuty w Ameryce i Anglii zajmujące się tą dziedziną wiedzy. W ZSRR w roku 1941 cały sztab pracowników naukowych pracował nad badaniem tych niezbędnych czynników odżywczych, a Akademia

Nauk ZSRR włączyła zagadnienie witamin do ważniejszych problemów naukowych, wymagających szczególnej pieczy. Bo zagadnienie witamin to zagadnienie racjonalnego odżywiania, a z tym związany jest szereg problemów zarówno ekonomicznych jak i społecznych.

Toteż należy pamiętać, że przy rozwiązywaniu tego tak ważnego zagadnienia, jedno z najpocześniejszych miejsc zajmował polski uczyony — Kazimierz Funk.

ANTONI CZECHOW - piewca lepszego jutra

„Może być pewni... nastąpią lepsze czasy. Zabył się jutrośka nowego życia, satriumfuje prawda” — powiada jeden z bohaterów powieści Czechowa, „Sala nr. 6”.

Chłoseząc ujemne strony życia starej Rosji, pokazując całą banalność mieszczańsko-salacheckiego filisterstwa, demaskując zachłanne gromadzenie bogactw, karierowiczostwo, nierobstwo i rozleniwienie, Czechow nawoływał do zmiany ustroju społecznego. „Dobrze byłoby” — mówi jeden z bohaterów Czechowa w noweli p. t.: „Sad agrestowy” — gdyby przed drzwiami każdego zadowolonego, szczęśliwego człowieka stał ktoś z młotkiem i stukał stale przypominając, że istnieje ludzkie nieszczęście, że życie przędź czy później pokaże każdemu swe pasury, że spadną na każdego plagi — choroba, strata, ubóstwo, o których nikt się nie dowi, których nikt nie zobaczy i nie usłyszy, jak obecnie on sam nie widzi i nie słyszy innych”.

Właśnie Czechow był tym człowiekiem z młotkiem, stukającym bezustannie do świadomości ludzi tsaristycznych, obojętnych na niedole bliźnich, rozkoszujących się swym egoistycznym szczęściem, nie chcących nic wiedzieć o sprawach społeczeństwa, państwa i narodu. Czechow niezmordowanie przypomina sytuację mas pracujących w społeczeństwie wyzyskiwaczy, stale pokazuje, jak

ugina się pod jarzmem chłopstwo rosyjskie, stale pisze z nienawiścią, jak panoszy się na wsi chłtvy kapitalista wiejski.

Sutowa krytyka rzeczywistości, niewolniczego ustroju, uciskającego naród samowładztwa, a obok tej krytyki — bezgraniczna wiara w naród rosyjski i, drzemające w nim potężne siły — oto charakterystyczne cechy twórczości Czechowa.

Czechow rozumiał, że droga oświeconej przyszłości wiedzie poprzez przewrót społeczny, choć nie był sam rewolucjonistą. W powieści „Moje życie” jeden z bohaterów rzuca taką uwagę:

Tu trzeba innych metod, metod walki: silnych, smutnych, zrywkich. Jeśli rzeczywistość chce być pożyteczna, to wyrwij się z ciasnego kręgu zwykłej działalności i staraj się oddziaływać odrazu na masę”.

Czechow kochał gorąco Rosję i jej naród. W natchnionych słowach opiewał piękno swojej „wspaniałej, surowej w swym majestacie” ojczyzny.

Ale tym słowom zachwytu towarzyszyły niezmienne rozmyślenia o jej przyszłości i marzenia o jej szczęściu. Myśl Czechowa zwraca się do życia społecznego: Natura i życie — snuje swe marzenia Czechow — powinny z sobą harmonizować”.



Antoni Czechow, wielki pisarz i dramaturg rosyjski. 15 bm. minęła 45-a rocznica jego śmierci

Szerokość poglądów społecznych Czechowa i jego marzenia o nowym życiu w Rosji, opartym na poszanowaniu indywidualności ludzkiej, szacunku dla pracy, na nienawiści do wszelkiej tyranii, do banału i pływaczności, do niewolniczej ułtżoności, wszystkie te cechy zbilansowały jego twórczość do epoki radzieckiej, dzięki czemu staje się on bliski ludziom radzieckim. Bo trzeba ostro odczuwać konieczność radykalnego przewrotu w Rosji, aby wypowiedzieć techniczne wiara słowa: „O żeby już jak najszybciej zaświeciło to nowe, jasne życie, kiedy można będzie śmiało i i prosto patrzeć w oczy własnemu losowi, czuć się sprawiedliwym, być wesolym i wolnym. A przecież takie życie nastanie wcześniej, czy później”.

Pisarz zachwycał się ludźmi, którzy mogli się poszerzyć wielkimi czynami i jasno uświadamiali sobie cele swego życia. Tak np. mówiąc o wielkim podróżniku rosyjskim, Przewalskim, Czechow stwierdza: „Ludzie tacy... na przestrzeni wieków i społeczeństw ludzkich mieli nie tylko zasługi naukowe i państwowe, odegrali oni jeszcze i ogromną rolę wychowawczą... Ich wysoki poziom ideowy i szlachetna ambicja, której podstawą był honor ojczyzny i nauki, ich silna wola,

stałe dążenie do celu, którego nie mogły zniżyć żadne trudności, niebezpieczeństwa i pokusy szczęścia osobistego, bogactwo ich wiedzy i mroźcza pracowitość... wszystkie te cechy sprawiają, że w oczach narodu są oni bohaterami, ucieleśnieniami wyższych sił moralnych”.

Za najważniejsze kryterium postępowania człowieka uważał Czechow prawdę. Jeden z bohaterów „Mojego życia” mówił: „Mszycia niszczy trawę, rdza — żelazo, a kłamstwo — duszę”.

W roku 1942 ukazał się pamiętnik słynnej bohaterki walk partyzanckich Zoi Kosmodemianskiej, która złożyła swe młode życie w ofierze dla dobra ojczyzny. W tym pamiętniku nazywa ona Czechowa swym wychowawcą. Zanotowała też ona słowa Czechowa: „Wszystko w człowieku powinno być piękne — i oblicze, i szaty, i dusza, i myśli”.

Gorące uwielbienie i szacunek Zoi Kosmodemianskiej dla Czechowa — to wyraz stosunku całego narodu radzieckiego do wielkiego pisarza, którego dzieła są bezcennym wkładem do skarbnicy literatury rosyjskiej.

(Z artykułu A. Jegolina, dyr. Instytutu Literatury światowej im. Gorkiego).

J. KIEDYSZ

GLINKA I PUSZKIN

(W 145 rocznicę urodzin wielkiego kompozytora)

Glinka i Puszkina. Szlachetnie stawia się obok siebie te dwa nazwiska. Rolę, jaką spełnił Glinka w rozwoju rosyjskiej muzyki — można przyrównać do roli Puszkina w historii rosyjskiej poezji i literatury.

„To dwa wielkie talenty — pisał Siasow — od których wywodzi się nowa rosyjska twórczość artystyczna. Obydwaj czerpali olbrzymie siły z korzeni swego narodu. Obydwaj stworzyli nowy język rosyjski — jeden w poezji, drugi w muzyce”.

Twórczość Glinki, która wyrosła na tej samej historycznej glebie co poezja Puszkina, czerpała natchnienie z tych samych źródeł ideologicznych.

Głębia ta był olbrzymi wzrost świadomości narodowej postępowej części społeczeństwa rosyjskiego, związany z takimi wydarzeniami, jak wojna 1812 r. a zwłaszcza powstanie Dekabrystów.

Glinka, gorący patriota, starał się w twórczości swojej jak najprawdziwiej odzwierciedlić życie rosyjskiego ludu. Dziełce wrażenia wywołane przez pełne wyrazu pieśni ludowe, pieśni śpiewane przez pańszczyźnianych chłopów, przycyniły się w nim do tego, że kompozytor zaczął się przede wszystkim zajmować ludową muzyką rosyjską.

W okresie szczególnie srogiego ucisku pańszczyźnianego Glinka potrafił dostrzec w ro-

syjskim chłopie cechy ludzkiej godności, bohaterstwa i odwagi, tworząc wspaniałą postać chłop-patrioty, Iwana Susanina.

O muzyce Glinki można powiedzieć to samo, co Bieliński pisał o poezji Puszkina: że podobnie jak szeroko płynąca, rozlewna rzeka wchłania liczne dopływy, tak i ona „wchłonięła” dorobek swoich poprzedników jako swą własność i zwróciła światu w nowej przetworzonej formie”.

Już wczesna, młodzieńcza twórczość poetycyka Puszkina przyciągała kompozytorów swoją wszechstronnością i różnorodnością treści, bogactwem obrazów i doskonałością formy. Do takich arcydzieł puszkiniowskich jak „Pamiętam cudną chwilę”, lub „Zefir nocny”, jeszcze za życia poety nieraz dorabiano muzykę.

Glinka znał osobiście Puszkina, często spotykał się z nim. Gawędził o różne tematy. Znajomość ta wywarła niewątpliwie korzystny wpływ na jego twórczość. Pokrewne źródła natchnienia wielkiego rosyjskiego poety i znakomitego rosyjskiego kompozytora sprawiły, iż Glinka napisał do słów Puszkina szereg romansów, w których muzyka tak jest zrównana z tekstem i tak głęboko wnika w charakter poetyckiego wzoru, że ślanowi z nim nierozłączną całość.

Swoi pierwszy oryginalny ro-

mans puszkiniowski: „Jestem tu taj”... skomponował Glinka w 1834 roku.

Najbardziej popularnymi spośród puszkiniowskich romansów Glinki są: „Płonie we krwi ogień namiętności” i „Pamiętam cudną chwilę”.

„Tym dwom perłom muzyki — jak stwierdza A. N. Sierow — dały początek dwie perły poezji”. Romans „Pamiętam cudną chwilę” związany jest z osobistym życiem kompozytora, napisał go oczarowany urokiem młodzieńczej Katarzyny Kerl córki Anny Kerl, której to Puszkina poświęcił swój wiersz pod tymże tytułem. Jest to szczerzy, wzruszający monolog liryczny pełen gorącego lecz szlachetnego poezja uczucia.

Muzyka doskonale oddaje stopniowo przejścia od smutku i zamyślenia — do silnego wzburzenia, zachowując niezmienną jasność i piękno wyrazu. Romanse Glinki wzruszają nas głęboko ludzką prawdziwością i szczerością uczuć.

Szczególnie znaczenie dla twórczości Glinki miała poezja Puszkina w końcu trzydziestych lat ubiegłego stulecia. Następnym etapem rozwoju twórczości Glinki, rodzi się pomysł opery „Ruslan i Ludmila”. Opera ta przeniknięta jest charakterystyczną dla rosyjskiego eposu ludowego odwagą i bohaterstwem. Ze zdumiewającą siłą i artystyczną prawdą otwiera w



M. GLINKA

niej Glinka historię półlegendarnej, starej Rusi. Opera wyraża triumf życia i radości. Nawet dramatycznym momentom nadaje Glinka charakter jasności i wewnętrznej spójności.

W twórczości Glinki widać się zawsze to głębokie poczucie wieczności, które Bieliński uważał za jedną z zasadniczych cech poezji Puszkina. Dzięki temu muzyka Glinki jest tak bardzo prosta i zrozumiała, dzięki temu stała się ludowi rosyjskiemu tak bliska, jak poezja Puszkina.



Zmniejsza się u nasza ludowa muzyka, obszar t. zw. „świata zabitego deskami”. Do najbardziej zapadłych „dziur” i „kątów” kraju dociera dziś radio i gazeta, książka i kino. Na zdjęciu oglądamy właśnie chłopów, wychodzących z seansu, zorganizowanego przez kino objazdowe. Pośród tych kin (263) wzrosło 11-krotnie w ciągu planu 6-letniego, zwiększając niebywałe możliwości niesienia tą drogą kultury na wieś polską...

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY
Miedziela, dnia 17 lipca
1949 r.
Dziś: Aleksandra

WAZNIEJSZE TELEFONY
Stras Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

ADRES REDAKCJI: R.S.W.
„Prasa”. Plac Kościuszki 16,
telef. 250, godziny przyjęć
10—12.

Klasa robotnicza Tomaszowa Maz. daje wyraz swego stanowiska w procesie Doboszyńskiego

W ciągu ostatnich trzech dni we wszystkich większych zakładach pracy w naszym mieście odbyły się masowe zebrania zalog fabrycznych i zespołów pracowników poszczególnych instytucji, na których omawiany był i dyskutowany, zakończony wyrokiem śmierci w dniu 11 lipca proces Adama Doboszyńskiego.

Proces, który był poglądem lekcją historii przedwzrostu nowej Polski i klki stajacej na ciele rządów w ówczesnym czasie, mimo iż został zakończony wyrokiem, nie został zakończony w opinii publicznej, nie został zakończony dla klasy robotniczej i mas pracujących Pol-

ski i będzie gorzkim przypomnieniem i przestroga, jakimi drogami kroczyła i kroczy polska reakcja i dokąd chciałaby dziś resztki, pogrobówców tamtych czasów zawieść odrodzoną Polskę.

Proces Doboszyńskiego nie był tylko jego procesem — mówił w czasie dyskusji ob. Józefski z Fabryki Sztucznego Jedwabiu. Był to proces obozu przedwzrostu, był to proces klasy rządzącej w tamtych czasach, a równocześnie było to ostrzeżenie dla szerokiego mas pracujących na dziś. I słusze ob. Józefski mówił, że masy pracujące muszą podwoić swą czujność i bacznie patrzeć na ręce tych, którzy

znów chcieli by oddać Polskę w ręce międzynarodowej reakcji. A że ludzie tego pokroju w Polsce są i żyją, świadczą chociażby fakt, iż Doboszyński po swym powrocie do Polski w roku 1946 znalazł przyjaciół, znalazł opiekunów i to nie były takie, jakich, bo u siostr szarytek był ukrywany pod obcym nazwiskiem, ukrywany z wiedzy najwyższych dostojników katolickiej hierarchii kościelnej, z ks. Sapieha na czele.

Doboszyński był sztandarowym człowiekiem polskiej prawicy, i podczas, gdy na terenie naszego miasta hitlerowcy burzyli pomnik jednego z najlepszych Polaków — Tadeusza Kościuszki, równocześnie w innym mieście, w Myślenicach ulicę nazywano imieniem tego „szustanarowego” działacza — mówił ob. Zygmunt Goździński z Fabryki Filców Technicznych. A że ludzie obozu Doboszyńskiego wszędzie byli tacy sami i podobni sobie, stwierdzono w czasie dyskusji w Fabryce Sztucznego Jedwabiu, gdzie przypomniano, że na terenie naszego miasta w czasie okupacji do największych szpiegów i szpiedzów należał przedwojenny działacz Stronnictwa Narodowego i przedstawiciel młodzieży katolickiej — Zajac.

Wśród narodu polskiego może być jeszcze niestety więcej takich Doboszyńskich — mówił ob. Goździński z PFFT Nr 2. To też musimy zwrócić baczna uwagę i wykazywać najwyższą czujność by tego rodzaju „panów” w odpowiedniej chwili móc likwidować.

Przemówienia i dyskusja na wszystkich zebraniach była ta sama: potępienie nie tylko Doboszyńskiego, ale ludzi jego obozu, całej prawicy społecznej, a z drugiej

strony wzywanie do najbardziej wzmoczonej czujności i do bardziej wyteżonej pracy, która jest najlepszą odpowiedzią dla tych wszystkich, którzy znów chcieli by w imię swych ciasnych, własnych interesów zaprzedać Polskę międzynarodowemu kapitalowi. „Klasa robotnicza swoją pracą, swoją postawą udowodni — mówił tow. Szczerowski — że obcym jest jej ideologia i ludzkie pokroju Doboszyńskiego, jak również potwierdzi tym prawdę, że wyrok jaki zapadł nie był wyrokiem indywidualnym, a wyrokiem skazującym dla systemu, dla klasy, dla ideologii, jaką reprezentowała przedwzrostowa mafia, jaką reprezentują zdrajcy i zaprzacęcy, siedzący dziś jeszcze poza granicami Polski i liczącymi się „może się coś zmienić”.

Mimo wysiłków agentów pokroju Doboszyńskiego, mimo wysiłków jego mniej czy bardziej zamożnych protektorów, aranżujących różnego rodzaju hece, cuda i dywersje — w Polsce, w której zmienia się jeszcze, to prawda! Ale zmieni się na lepsze! Dla tego wszystkiego co reprezentował Doboszyński i kilka jego przyjaciół ideologicznych — nie znajdź się miejsce. I mogą panowie w Londynie i mogą Mikołajczki w New Yorku czekać aż „zmieni się”. U nas zmieni się codzień! Coraz więcej metrów tkanin produktu jemy, coraz więcej cegieł kładą nasze trójki murarskie, coraz więcej węgla wydobywa polski górnik, coraz lepiej pracuje polski hutnik, cieśla, technik, inżynier, urzędnik, nauczyciel! U nas zmienia się codzień i codzień jesteśmy bliżej dni dobrobytu, dni sprawiedliwości społecznej, jakimś będą dni już nie Polski Ludowej, a Polski Socjalistycznej.

Młodzież Fabryki Filców melduje...

Związek Młodzieży Polskiej przy Państwowej Fabryce Filców Technicznych Nr 2 melduje, że w dniu 9 lipca młodzież ZMP-owska przystąpiła do realizacji zobowiązań na 22 lipca, dnia Manifestu Lipcowego i dnia Zjednoczenia Młodzieży Polskiej.

W godzinach wolnych od pracy — stanęło do roboty 19 członków ZMP. 13 osób pracowało skordowo na oddziale tkalni, wykonując 62 tysiące wątków tkanin technicznych (przełeczenie 106 procent bazy „ordowej”), zwiększając wykonanie planu dziennego o 55 procent.

Pozostała szóstka pracowała na ubierni, oraz przy pracach pomocniczych (przy gotowaniu wątku, drobne reperacje krosien w trakcie produkcji, snisywanie i przebieżanie produkcji oraz pomaganie słabszym tkaczom w wykonywaniu ich czynności przy trudniejszych asortymentach.

Pracę zakończono o godzinie 20.

Koszt wyprodukowanych w tym czasie asortymentów według cen sprzedaży zamyka się sumą 55.204 złotych.

Uwaga, kolegi redakcyjne gazetek fabrycznych

Przypominamy, iż zgłoszenia gazetki ściennych po święconych rocznicy Manifestu Lipcowego na II wystawie gazetek, która w tych dniach otwarta zostanie w Łodzi, przyjmowane są jeszcze tylko w ciągu dnia jutrzejszego. Zgłoszenia przyjmują Wydział Propagandy przy MK PZPR lub redakcja „Głosu Tomaszowskiego”.

Zmiana w programie dzisiejszych poranków filmowych

W zapowiedzianym przez nas wczoraj programie poranków, jakie co niedziela daje „Przedwiośnie” w ostatniej chwili zaszła zmiana, która winna być z zainteresowaniem przyjęta przez miłośników sportu i młodzież.

O godzinie bowiem 11-ej miast filmu będącego aktualnie na ekranie — wyświetlane będą filmy sportowe, a mianowicie: kronika bieżąca, długometrażowy film „Knock out” oraz krótkometrażówka „Puchar Tatr”. Wstęp na poranek — dla wszystkich i na wszystkie miejsca 25 zł. O godz. 9-ej — wyświetlany będzie „Czerwony krawat”. Wstęp również 25 zł.

Co nowego w PZPW nr 29?

Już obecnie stwierdzić można, że P. Z. P. W. Nr 29 wykonują plan oszczędnościowy na rok 1949 z nadwyżką w granicach od 4 do 6 milionów złotych. Wyniki, jakie osiągnięto w oszczędzaniu do maja wlicznie wskazywały na pomyślny przebieg systemu „O”, a czerwiec ukoronował przewidywania o przekroczeniu planu oszczędnościowego. W miesiącu tym realizacja planu oszczędnościowego dała około 4 milionów złotych oszczędności i dotychczas plan ten został wykonany w 68 procentach.

Na oszczędności tak pomyślnych wyników w czerwcu złożyły się oszczędności, jakie uzyskano na wyprzędzie — przedy w sumie 938.982 zł. na wydajności przedy na tkalni — 24.086 zł. na chemikaliach — 404.560 zł. na wydatkach na rzeczach — 28.000 zł. na kosztach osobowych — 790.327 zł. na podniesieniu jakości tkalni — 1.159.250 zł.

REMONT BUDYNKU.
Nareszcie sprawa kapitalnego remontu budynku frontowego PZPW Nr. 29 nabra

ła realnych kształtów. W najbliższych dniach rozpocznie się sprowadzanie materiału, potrzebnego do robót.

Doprowadzenie frontowego budynku do stanu używalności mieć będzie duże znaczenie, gdyż PZPW Nr 29 rozwiązuje w ten sposób kwestię dalszego utrzymania w budynku tym magazynów technicznych, sali pechkarerek, lokalu dla straży przemysłowej itp.

PRZEDSZKOLE DWUODZIAŁOWE

Wobec uzyskania odpowiedzi lokalni, przy PZPW Nr 29 zostanie zorganizowane przedszkole 2-oddziałowe dla dzieci w wieku od lat 3 do lat 5 i od lat 5 do lat 7. Reorganizacja dotychczasowego przedszkola jednooddziałowego na 2-oddziałowe pozwoli racjonalnie prowadzić przedszkole a w pierwszym rzędzie umożliwi wprowadzenie nie odpowiednich zajęć codziennych dla dzieci starszych i młodszych.

Za cztery dni otwarcie „Gospody Spółdzielczej”

Nareszcie po kilkumiesięcznym wyczekiwaniu sprawa otwarcia „Gospody Spółdzielczej” w śródmieściu Tomaszowa znalazła swoje ostateczne rozwiązanie. Tak jak to było projektowane w początkowej fazie — „Powszechna” otrzymała wreszcie pomieszczenia byłego klubu sportowego „Lechia”, które były najwłaściwszym lokalem na otwarcie „Gospody” i od szeregu dni przeprowadza się w przyspieszonym tempie remont i przygotowania do uruchomienia lokalu, na który czeka Tomaszów od długiego już czasu.

by pierwsze obiady mogły już być wydawane w odremontowanej części, którą wypada nazwać letnią.

W początkowej fazie „Gospody” będzie mogła wydawać dziennie około 300 obiadów. Równocześnie, będzie ona różną od Gospody otwartej przed szeregiem tygodni w Wilanowie, gdyż po za wydawaniem obiadów, śniadań czy kolacji — będzie również lokalem rozrywkowym.

Szybkie tempo robót wskazuje na to, iż zamiary kierownictwa, otwarcia tej nowej placówki jeszcze przed Świętem Wyzwolenia, zostaną w terminie zrealizowane i za cztery dni — będziemy mogli w altankach „Gospody” zjeść pierwszy, prawdopodobnie smaczny i tani obiad.

O właściwy poziom gazetki ściennych i właściwy styl pracy kolegów redakcyjnych

W piątek w godzinach wieczornych w sali konferencyjnej Miejskiego Komitetu PZPR odbyła się konferencja członków kolegów redakcyjnych gazetki ściennych, jakie na terenie Tomaszowa się ukazują oraz korespondentów fabrycznych „Głosu Tomaszowskiego”. Dotychczasowe doświadczenia i dotychczasowy tak po-

ziom jak i styl pracy poszczególnych zespołów redakcyjnych omówili tow. Kalsusko i Juszczyk, stwierdzając konieczność przereorganizowania Komitetów Redakcyjnych i ożywienia dotychczasowego toku pracy niektórych zespołów, które w trakcie kilkumiesięcznej już pracy nie zdały w pełni egzaminu, traktując gazetki ścienną zbyt powierzchownie i stosując troszkę partyzancki styl pracy, w wyniku którego i poziom gazetki i częstotliwość ich ukazywania się pozostawiały wiele do życzenia. Jedynie gazetki PZJG Nr 3, PZPW Nr 29 i ostatnio PFSJ Nr 1 w pełnym stopniu właściwie spełniają swe zadania, choć i przy ich redagowaniu i w ich sposobie redagowania jest pokazana ilość momentów, które muszą ulec zmianie.

Wiele miejsca w czasie konferencji poświęcono sprawie gazetki na dzień 22 lipca, omawiając ich właściwe oblicze oraz rozpatrując możliwości zgłoszenia niektórych z pośród nich na II wystawie gazetki ściennych, jaką w Łodzi organizuje redakcja „Głosu Robotniczego”. Z terenu Tomaszowa do wystawy zgłoszy dotychczasową gazetkę jedynie Zakłady Przemysłu Galanterijnego Nr 3.

Konferencja zapoczątkowała stały instruktaż, jaki prowadzony będzie dla zespołów redakcyjnych oraz była wstępem do przygotowywanych obecnie konferencji. W poszczególnych zakładach praktyczną rozpatrzone zostaną warunki i możliwości doboru właściwych Komitetów.

Śladem naszych artykułów

Zmiany godzin handlu

Na ostatnim posiedzeniu Komisji Usprawnienia Zaopatrzenia zapadła uchwała, określająca ściśle godziny handlu dla poszczególnych placówek sprzedażnych, zgodnie z którą:

Sklepy spożywcze, piekarnie i masarnie otwarte winny być w godzinach 7—12 i 14—19.

Zakłady gastronomiczne i cukiernie bez przerwy od 8 do 22.

Sklepy mleczarskie — od godziny 6 rano.

Wszystkie inne — od godz. 9 do 12 i od 14 do 19.

Uchwała ta rozwiązuje tym samym zagadnienie podniesione przez nas w artykule z dnia 26. czerwca, a wskazujące na niewłaściwość utrzymywania przerw w obiadach w godzinach od 13 do 15, praktykowane

dotychczas przez większość sklepów.

Obecnie — robotnicy wychodzący po pierwszej zmianie drodze do domu.

Syrena nie będzie wyla

W związku z naszym artykułem zamieszczonym w rubryce „Z ukosa” w dniu 14 b.m. p.t. „Wyją syreny” — dyrekcja Państwowej Fabryki Filców Technicznych komunikuje nam, iż wydane zostało polecenie, w myśl którego syrena fabryczna nie będzie uruchamiana o

godz. 6-ej rano i 10 wieczorem. Jedynym sygnałem w ciągu dnia będzie sygnał o godz. 14.

Ze swej strony Dyrekcji PFFT Nr. 2 wyrażamy podziękowanie w imieniu mieszkańców ul. Ochotników Wojskowych.

Reklama zlikwidowana

Na marginesie artykułu z dnia 13 b.m. mówiącym o niewłaściwej reklamie jaka Spółdzielnia Mleczarska zamieszczała w oknie wystawowym nowootwartego baru mlecznego — z zadowoleniem

stwierdzamy, iż makietę ryśunkowa i rymowany napis zostały zlikwidowane. Obecnie, zgodnie z naszym stanowiskiem, z zupełnie czystym sumieniem będziemy już mogli bar odwiedzać.



Co z oświetleniem ulicy?

Mieszkańcy Kaczki piszą nam: „Lampy uliczne na terenie Kaczki mają bardzo brzydki zwyczaj, od którego mimo naszych usilnych starań nie można ich odzwyczaić. Wieczorem, kiedy zapada mrok i zostaje włączony prąd, nieoprawne lampy miast świecić uczciwym, normalnym światłem — żarzą się jedynie i oświetlenie ulicy jest takie same jak żadne. Dopiero noc, gdy wszyscy szanujący się ludzie spoczywają w głębokim śnie, lampy przypominają sobie o swych obowiązkach i poczyna dawać normalne oświetlenie. W sprawie tej jeszcze w ubiegłym roku zwracali-

śmy się do kierownictwa miejscowej elektrowni porażaniem, by przywołała lampy do porządku — jednak elektrownia nie zaczęła się tym zagadnieniem zająć. Może po opublikowaniu naszego listu — Kaczka otrzyma jednak normalne oświetlenie. Bo jeśli ma pozostać jak jest do chwili obecnej, to można z pewnością powiedzieć, że na ulicy ciemno — bo nie ma lamp. W tym, że Kaczka jest dzielnicą wybitnie robotniczą — przypomnieć chyba nikomu nie trzeba”.
Co na to elektrownia? Prosimy o wyjaśnienie!

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27)

Dzisiaj o godz. 19,15 widowisko... „Kram z piosenkami“ w reżyserii Leona Schillera...

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Łódź Daszyńskiego 34... „SZKLANKA WODY“...

TEATR LETNI „OSA“ ul. Piotrkowska 94... „Moralność Pani Dulskiej“...

TEATR POWSZECHNY G-dz. 19,15 doskonała komedia G. Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej“...

Ze względu na okres urlopowy komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej“...

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA“ Piotrkowska 243

Codziennie od dnia 7 lipca b. o godz. 19,15 „ROSE MARIE“...

UWAGA: Operetka „Rose Marie“ grana będzie tylko przez lipiec...

TEATR MELODRAM Nieczynny z powodu remontu.

kina

W dniu 17 bm. to jest w niedzielę odbędzie się poranek filmowy...

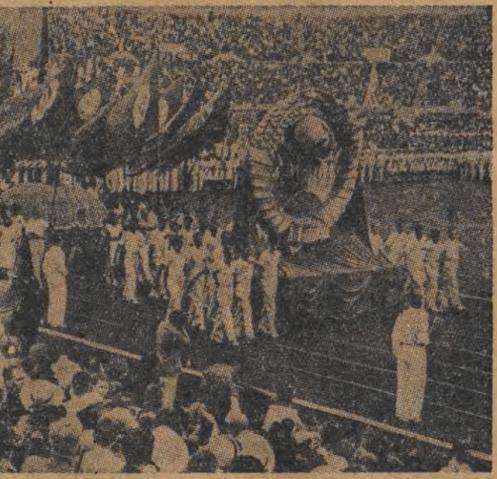
- BAŁTYK — godz. 9, 30, 12 MUZA — godz. 9, 11 POLONA — godz. 9, 11, 30 PRZEDWIOSNIE — godz. 9, 11 ROMA — godz. 9, 11 TATRY — godz. 9, 11 WISŁA — godz. 9, 11, 30 WŁÓKNIAZ — godz. 10, 12 WOLNOŚĆ — godz. 9, 11 ZACHĘTA — godz. 9, 11 ADRIA — „Wolność Wolność“...

SPORT SPORT SPORT

Przez nasze województwo przebiegną w dniach 20 i 21 lipca sztafety ZMP

Dla uczczenia święta państwowego i pierwszej rocznicy zjednoczenia organizacji młodzieżowych Związek Młodzieży Polskiej organizuje potężną Sztafetę Młodzieżową...

Sport w ZSRR



Zw. kadzieckim znane są na całym świecie.

Kolarze włoscy chcą jechać w Wyciągu Dookoła Polski

Do Komitetu Organizacyjnego nadszedł list od Związku Demokratycznego Młodzieży Włoskiej...

Co usłyszymy przez radio?

6,50 Sygnał czasu i pobudka. 6,55 Progr. dnia, 7,00 Audycja dla wsi, 7,15 Muzyka rozrywkowa...

Pięściarze akademicy przed wyjazdem do Budapesztu

Centrala AZS zwróciła się do PZB o wyznaczenie bokserów akademickich lub uczniów na akademickie mistrzostwa świata...

Uśmiechnij się!



Wiosenna runda mistrzostw piłkarskich ZSRR zakończona

W ostatnim meczu piłkarskim rundy wiosennej o mistrzostwo Związku Radzieckiego drużyna CDKA pokonała moskiewskiego „Spartaka“ 1:0 (1:0)...

GŁOS

organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej... Redaguje: Kolegium Redakcyjne...

W. Ażaw 200 Daleko od Moskwy

Wreszcie zdobyła się na odwagę: „Wasyli Maksymowiczu (nie nazywała mnie po imieniu, a ja nie wiem dlaczego, uważałam to za normalny objaw) nam z Kostkie i brak ciebie. Żyjesz z nami, ale ciebie nie ma. Takie może być dłuższe, prosimy, abyś zwracał na nas większą uwagę. Zrób tak, ażebyśmy mogli choć na pewien czas razem gdzieś wyjechać. Pobędziemy sobie w trójkę, i znów się do nas przyzwyczaisz.“

z nimi na wsi, ale wtedy... Nie mogłem długo wytrzymać. ten tryb życia znudził mi się już po miesiącu. Czego mi było brak? Chyba nie rozrywek lub pracy. Po ruchliwym życiu na budowie trudno było zadowolić się jedynie ciepłem rodzinnym. I odetchnąłem z zadowoleniem, gdy otrzymałem terminowe wezwanie z Moskwy...

znów przemówił Batmanow. — Radzę z całej duszy uważnie rozpocząć osobiste życie. Niechaj historia podobna do mojej będzie dla was przestrożą... Prawda, Zaikind powiedział mi kiedyś: „Ty jeszcze ułożysz swoją piosenkę“... Ale spróbuj żyć od nowa, kiedy masz już czterdzieści trzy lata!...

Chociaż Batmanow starał się panować nad sobą, jednakże westchnął. Westchnienie to, przeszło Tanię, jak gdyby nóż. — Obecnie ze wzruszeniem wspominam czas, przeżyty

— Znajda się, Wasyli Maksymowiczu — gorąco zapewniła Tania. — Nie, nie znajda się. Słona nie ma. Umarł. A jak się zbiera nasze drogi z Anna — nie wiem. Obawiam się, że nie wróci do mnie... Proszę mi powiedzieć, dlaczego najdroższe zaczynamy cenić dopiero gdyśmy je utracili? Obecnie, jak tylko jestem sam, przypominam sobie tysiące rodzinnych szczegółów. Utkwiły w pamięci, a dawniej nawet ich nie spostrzegalem... Tania milczała grzecz wargi i starała się nie uronić łez. Obawiała się, że ten duży i skomplikowany człowiek zawstydzi się szczerości i powie coś szorstkiego, pełnego ironii. — Macie zdaje się dwadzieścia cztery lata. Tanię? —

ROZDZIAŁ DWUNASTY Oto skraj świata! Adun został za nimi. Batmanow już drugi dzień ze swoim orszakiem posuwał się wzdłuż ostatniego na kontynencie odcinka-punktu Merzłakowa. Dalej leżała cieszyna, za nią, wyspa Tajsin. Coraz częściej i częściej pasażerowie wychodzili z sań szli pieszo. Im bardziej zbliżali się do celu, tym bardziej widać było, że punkt ten bardzo pozostał w tyle, chociaż powinien być raczej wyprowadzić inne: leżące już za Adunem, nie doznał żadnych perturbacji związanych ze zmianą kierunku trasy.